

*Biblioteka Nowoczesna
Warszawa*

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzki-Smigielskiego 14
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 209

Nie możemy poddać się klęsce!

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej do Narodu przez radjo

Niespodziewana, żywiołowa klęska powodzi nawiedziła w ubiegłym tygodniu nasz kraj, po zostawiając za sobą ogromne spustoszenie. Wzdłuż całego biegu Wisły i w pięknych dolinach jej górnych dopływów opadające wody odsłaniają groźny obraz zniszczenia.

Nieubłagany żywioł nie oszczędził nierzajdroższych i sioł, okrywając liczne rodziny żałobą.

Powódź pozrywała mosty, poszarpała drogi i tory kolejowe, poburzyła fabryki i zapory wodne. Wysiłek długich lat mozolnej budowy został w ciągu kilku dni poważnie nadwyrzeżony. A równocześnie w parze ze stratami, które woda wniosła z naszego wspólnego dobra, poszło zniszczenie domostw i dobytku, oraz nędza dziesiątków tysięcy rodzin.

W chwili, gdy razem ze zniwami świtła na przednówku nadzieja lepszego bytu, powódź odebrała wszystko.

Ofiara jej płała tak sercem naszym wszystkim bliższą, ubogą i pracowitą ludność Podhala. Ludność, co na skali swej ziemi tylko przez trud ogromny żywo zbiera. Powódź zatopiła jej wszystko: i dachy nad głowami, i sprzęt konieczny do pracy, i krowę — nierzajjedną żywicielkę rodziny.

Ogromne masy żywołu przedarły dalek wawy, chroniące przed zalewem. Woda ogarnęła żęte świeżo snopy pszenicy z łanów Sandomierszczyzny, a z niemi miasteczka, wsie, gospodarstwa.

Wzdłuż całego niemal biegu Wisły wietotysięczna, tak uboga ludność rolnicza stoi oko w oko z widmem głodu i brakiem koniecznego zadatku do rozpozczęcia znowu pracy.

Nie możemy poddać się klęsce. Odważna postawa dotkniętych nieszczęściem niech będzie nam bodźcem do odbudowy wyrządzonych szkód.

Energiczna akcja Rządu,

wojska, administracji i pełna ofiarności, a nierzajbohatera samopomoc w chwili samej klęski — niechaj teraz rozszerza się poprzez całą Rzeczpospolitą.

Nie wolno zostawić ani jednej rodziny dotkniętej powodzią bez dania jej pomocy koniecznej do przetrwania ciężkiego pierwszego okresu.

Musimy zapewnić każdemu

możliwość rozpoczęcia nierzajtwórczej pracy.

Ofiarna pomoc, z którą wszyscy dziś śpieszą, niechaj się stanie pod przewodnictwem Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy dla powodziian wielką manifestacją solidarności społecznej.

I do Was, dotkniętych powodzią się zwracam.

Chciałbym Wam zanęść sto

wa pociechy. W nieszczęściu Waszem nie traćcie otuchy w sercach. To, co powódź zniszczyła — przez pracę powstało i przez pracę odbudowane będzie. My wszyscy Wam pośpieszymy z pomocą.

Ze spokojem, z wiary we własne siły, z moralnej wytrzymałości w ciężkiej dzisiaj próbie — zniszczony klęską kraj znowu Wam zakwitnie.

Polska Danja 4:3

W ostatnim dniu spotkania tenisowego, między Polską, a Danją rozegrano 2 gry pojedynkowe panów, oraz grę mieszana.

W 1-ej grze młody Duńczyk Jacobsen pokonał b. słabo grającego Wittmana 6:1, 4:6, 2:6, 9:7, 6:3.

W grze mieszanej para Krahwinkel, Plugmann pokonała parę Jedrzejowska, Hebda 6:4, 6:3.

W ostatniej grze Tartowski pokonał Ulricha 7:5, 7:5, 6:2.

Ostateczny wynik spotkania 4:3 dla Polski.

Austrja po śmierci Dollfussa

Spiskowcy masowo uciekają do Jugosławji

ELEGANCKA DYMISJA

PARYŻ, (PAT). Wystąpienie von Papena do Wiednia jak twierdzi „Figaro” — ma na celu nie tylko uspokojenie Austriaków i opinii międzynarodowej, lecz także Watykanu, a nawet samych Niemców, którzy byli poważnie zaniepokojeni obrotem, jaki przybrała sprawa austriacka.

V. Papen nie wyleźnia jednak do Wiednia jako wicekanclerz i wybitna osobistość hitlerowskiego systemu. Jedzie on do Austrii, jako mąż zaufania właśnie dlatego, że nie ma do niego zaufania. Jedzie on do Wiednia, jako młarodajny przedstawiciel Trzeciej Rzeszy dlatego właśnie, że nie jest on jej młarodajny przedsta-wicielem.

Na tem właśnie polega widoczna sprzeczność tej politycznej operacji. Albo v. Papen jest w Berlinie persona grata, a w tym wypadku nie zamienił by wicekanclerstwa na skromne poselstwo w Wiedniu, albo nie jest, a wtedy wysłanie go do Wiednia jest eleganckim sposobem udzielenia mu dymisji.

SPISKOWCÓW TRZEBA SZUKAĆ WYŻEJ

PARYŻ, (PAT). Specjalny korespondent „Paris Soir”, wysłany do Wiednia, miał możliwość zwiedzenia pałacu kanclerskiego wkrótce po zamachu.

Korespondenta uderzył fakt, że spiskowcy całą swoją bezwzględność skierowali wyłącznie przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. Ponadto zbadawszy okoliczności, jakie towarzyszyły najściu hitlerowców na pałac kanclerski, publicysta francuski

zastanawia się, czy byłoby to możliwe bez ułatwień ze strony wysoko postawionych osobistości.

W pewnych kołach wiedeńskich — pisze korespondent — wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które wydały kanclerza Dollfussa spiskowcom. W kołach tych podkreślają, że pertraktacje ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach miano poza tem omawiać nie tylko warunki kapitulacji spiskowców. Dopiero interwencja ambasady włoskiej połączona z określonymi groźbami, spowodowała przedsięwzięcie przez min. Schuschniga energicznych środków w stosunku do spiskowców.

Szef tajnej policji austriackiej Steinhäusel miał być dokładnie poinformowany o planach kanclerza Dollfussa o groźbąć mu niebezpieczeństwie. Z powodu tego wszczęto oficjalne dochodzenie przeciwko Steinhäuselowi.

Dwuznaczna rola odegrać miały w zamachu również wielkie stalownie alpejskie, należące do przemysłowca niemieckiego, który finansował cały ruch hitlerowski w Austrii.

GRUPA POWSTAŃCÓW HULA

W całej Austrii panował wczoraj zupełny spokój. Tylko na południowo - wschodnim krańcu w Styrii grasuje jeszcze nieliczna grupa powstańców, ścigana przez wojsko i żandarmerję. Powstańcy usiłują przedostać się przez granicę do Jugosławji.

ODWOLANIE RINTELENA

WIENIA, (PAT). Wczoraj po południu notyfikował rząd austriacki rządowi włoskiemu odwołanie dotychczasowego posła austriackiego przy Kwatrynie Antoniego Rintelena.

NAPAD BYŁ JUŻ DAWNO UPLANOWANY

„Neues Wiener Journal” zamieszcza informacje z kół narodowo - socjalistycznych, z których wynika, że napad na gmach kanclerski był planowany już przed rokiem przez Frauenfelda.

Na zebraniu kombatantów na rodowo - socjalistycznych Frauenfeld oświadczył wówczas, że wystarczy 300 zdecydowanych ludzi, aby wziąć w niewolę cały rząd austriacki. Równocześnie — zapewniał Frauenfeld — wybuchna na prowincji Austrii niepokoje, które unieruchomią wojsko i żandarmerję.

W tej sytuacji zażądamy od prezydenta związkowego zamianowania rządu umiarkowanego, na którego czele stanęliby Rintelen i Winkler. Rząd taki byłby przejściem do gabinetu czyśto narodowo - socjalistycznego, tak jak gabinet Papena poprzedził gabinet Hitlera. Frauenfeld pozostawał według wspomnianej informacji, w stałym kontakcie z Rintelenem i b. kanclerzem Winklerem.

UCIEKAJĄ DO JUGOSŁAWJI

BIAŁOGÓRÓD (PAT). W ciągu ostatnich 3-4 dni granicę jugosłowiańską przekroczyła wielka ilość powstańców austriackich. Onegdaj na terytorjum Jugosławji przedostało się 150 uciekinierów. Wczoraj liczba ich przewyższała 500. Granicę przekraczali uciekający w

różnych punktach, ale główna fala zbiegów skierowywała się na miejscowości Darwograd i Radgona.

Większość emigrantów przybyła do Jugosławji bez broni. Władze jugosłowiańskie skonfiskowały jedyną dotychczas 300 karabinów, i karabin maszynowy i 20 rewolwerów.

Wszyscy uciekinierzy zostali pod eskortą skierowani do wnetrza kraju. Będą oni internowani w Belowarsze, Vardzinie i Pozeżde.

HITLER, PAPEN I AUSTRIA

LONDYN (PAT). W brytyjskich kołach młarodajnych zaprzeczają wiadomości, podające wczoraj przez „News Chronicle” jakoby wielkie mocarstwa postawiły Hitlerowi 3 żądania w związku z sytuacją w Austrii.

Coprządza pomiędzy Londynem, Paryżem, a Rzymem odbywa się nieustannie wymiana zdań na temat Austrii, ale jednak wiadomość o demarście mocarstw jest co najmniej przedwczesna.

Sytuacja w Austrii oceniana jest obecnie w Londynie daleko spokojniej i aczkolwiek nikt w Londynie nie traktuje nominacji von Papena jako trwałej gwarancji pokojowej ze strony Hitlera, to jednak krok ten uważany jest za żęczne posunięcie taktyczne, wywołujące chwilowe odprężenie.

W KOŁACH POLITYCZNYCH KRAJĄ POGŁOSKI

W kołach politycznych kraja pogłoski, że rząd brytyjski udzielił rządowi austriackiemu rady, aby Austria wyraziła zgodę na nominację Papena. Rozważana jest jednak rzekomo możliwość, że rząd austriacki, udzielając swego agremientu dla Papena, postawił Hitlerowi warunek, że legjon austriacki w Niemczech ma ulec natychmiastowemu rozwiązaniu. Gdyby warunek ten nie mógł być postawiony przez rząd austriacki przy udzielaniu agremientu dla Papena, okazać mogłaby się konieczność, aby żądanie to postawione zostało Hitlerowi przez demarście wielkich mocarstw.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych podczas kąpeli w otwartym morzu pod Wielką Wsią — Haller weim' utonął znany adwokat z Wilmecenas Kopeć. Zwiłoki natychmiast wydobyto. Przyczyna utonienia by udar sercowy.

Zniszczony dobytek powodziian dotarł już do Bałtyku

WIELKA WIES-HALLEROWO, (PAT). Rybacy polscy wracając ostatnio z połowów, zauważyli na morzu w odległości kilku mil od półwyspu szczyt ki porozbijanych belek, wyrwanym z jakiegoś węgla chaty, sterty płynących desek, pokrycia słomiane strzech oraz poróżbijane sprzęty użytku domowego, jak również powyrwane z korzeniami pnie drzew, które Wisła uniosła i wyrzuciła do wód zatoki. Ponieważ na wybrzeżu dmie wiatr południowo zachodni te pierwsze szczytki dobytek powodziian uniechane

sa wgląd otwartego Bałtyku. Spodziewać się jednak można, że pewna część uniesionych przez powódź materiałów w najbliższych godzinach wyrzucona zostanie i na półwyspie Helmskim, tem bardziej, że w zatoce Puckiej, również zauważone zostały szczytki porozbijanych domostw.

W każdym razie, ponure te ślady tragedji powodziian, jakie zawędrowały na brzeg polski, najwymowniej świadczą o rozmiarach klęski i dokonaniem spustoszenia w głębi kraju, nawiedzonym powodzią.

Anarchiści hiszpańscy

stoczyli krwawą walkę z policją

PARYŻ, (PAT.) Z Barcelony donoszą: Pięciu uzbrojonych osobników napadło na przejeżdżający samochód, prawdopodobnie w celu opanowania auta i użycia go do zamachu sabotażowego przeciw kompanii tramwajowej.

Świadcami napadu było dwóch gwardzistów, którzy po czeli ścigać napastników, uciekających zagarniętem autem. Wówczas napastnicy opuścili auto i schronili się w pobliskich górach, skąd zaczęli ostrzeliwać gwardzistów.

W trakcie schronili się do domku w górach, gdzie jeszcze przez pewien czas stawali opór.

Po aresztowaniu napastników okazało się, że są to młodzi anarchiści, znani policji ze swej działalności wywołującej

Czwarta lista premjowanych Czytelników

- | | | |
|---------------------------------|---------------------------------|-----------------------------|
| 1. Annopol, Bud. 16, Maruniak. | 11. Niska 52, Burska A. | 22. Kraków, Suder. |
| 2. Budowlana 16, Górka. | 12. Ozmińska 1-A, Brań A. | 23. Kraków Puchny F. |
| 3. Chmielna 92, Zbikówna W. | 13. Podwale 9, Sznajderowa O. | 24. Kraków, Woźniaczkowa. |
| 4. Dworska 78, Chmielowski W. | 14. Rybaki 30, Jasiński J. | 25. Lublin, Skubiszewski P. |
| 5. Elekoralna 31, Proszkiewicz. | 15. Aleksandrów Kuj. Ropczak J. | 26. Lwów, Ginda S. |
| 6. Hoża 56, Wawrzyńczak S. | 16. Białystok, Brodnicki S. | 27. Lwów, Kiwak P. |
| 7. Al. Jerozol. 125, Kopec E. | 17. Częstochowa, Grądzianowa. | 28. Lwów, Feldówna B. |
| 8. Św. Krzyska 9, Pajak T. | 18. Grodno, Ignatowicz. | 29. Mińsk Mazow., Tarach. |
| 9. Libawska 6, Fijolek F. | 19. Grodno, Kun M. | 30. Wilno, Dowydzik A. |
| 10. Miedziana 14, Szczepańska. | 20. Grodno, Konopko M. | 31. Żyrardów, Kowalczyk L. |
| | 21. Jabłonna Legj. Osmidowski. | |

Jutro podamy piątą listę

Najskromniejszy z bogaczy amerykańskich

Król spekulantów zbożowych, jeden z najbogatszych ludzi w USA., John Keaton, jest najskromniejszym z pośród magnatów amerykańskich. Keaton nie posiada pałaców, nie utrzymuje biur ani personelu urzędniczego, nie ma sekretarki osobistej, nie ma ani aut, ani służby, nie uprawia nawet filantropji. Keaton mieszka w odnajętym skro-

mym pokoju umeblowanym, prowadzi oszczędny nad wyraz tryb życia, nie uczęszcza ani do klubów, ani do restauracji, nie grywa w karty, a oddaje się z zapalem i namietnością jednej tylko grze, grze spekulacyjnej na giełdzie. Natomiast należy Keaton do rzędu najlepszych i największych płatników podatkowych, a mówią nawet w ko-

łach giełdowych, iż płaci on najwiesz podatek dochodowy w całych Stanach.

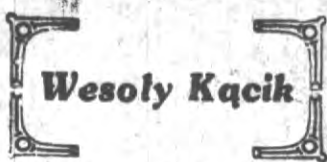
Czterdzieści lat temu rozpoczął Keaton swoją karierę jako podrzędny urzędnik w jednym z biur giełdowych. Biuro to należało do członka zarządu nowojorskiej giełdy zbożowej. Już po pierwszym miesiącu pensji pracy począł przyszyły milioner odkładać pensję nabok i grać na giełdzie. Co zarobił na grze spekulacyjnej, odkładał i po latach uciulał w ten sposób znaczny majątek. Przenosi się do Chicago, tu rozpoczyna grę na giełdzie zbożowej w większych rozmiarach i wkrótce zyski jego sięgają już miliona dolarów.

Wojna daje mu okazję i właściwe pole działania: skupuje zboże w całej Ameryce i spekuluje na cenie. Obroty jego sięgają już teraz dziesiątków milionów dolarów, zyski odpowiadają obrotom. W 1925 r. szczęśliwe spekulacje przy następnej wyżycie cen ziemiopłodów przynoszą mu zgorą 10 milionów dolarów czystego zysku. Teraz staje się Keaton królem giełdy zbożowej, bez jego pozwolenia nikt nie może ani nabyć ani sprzedać jednego wagonu zboża, dyktuje ceny, reguluje zakup i sprzedaż. A przytem uprawia spekulacje innymi walorami, akcjami i zbożem na tej grze olbrzymie sumy. Jednak w 1929 r. podczas krachu na giełdzie akcyjnej traci parę milionów i wycofuje się odtąd z giełdy na Wallstreet, ograniczając swoją działalność do giełdy zbożowej w Chicago.

Obecnie uważany jest Keaton za najbogatszego człowieka w USA, a majątek jego obliczany na setki milionów dolarów zdaje się być najpewniejszym, najsolidniejszym w Stanach, albowiem zasada Keattona było i jest nie brać udziału w żadnych grynderkach, holdingach, obcych przedsiębiorstwach. Majątek jego należy tylko do niego samego, on sam nim dysponuje, sam też wie tylko, gdzie i ile pieniędzy posiada. Jest najosobliwszą to może karierą milionera w stylu amerykańskim, tak jak zupełnie wyjątkowym typem jest sam Keaton, niepodobny w niczem do ludzi, tworzących zamknięty obóz, t. zw. wyższych dziesięciu tysięcy. A że bogactwem, mizantrop i milczek, nie posiada rodziny bliższej ani bliższych znajomych i przyjaciół, przeto intrguje wszystkich pytanie, co uczyni przed zgonem ze swoim majątkiem ten 60-letni już dzisiaj miliardier.

Obecnie uważany jest Keaton za najbogatszego człowieka w USA, a majątek jego obliczany na setki milionów dolarów zdaje się być najpewniejszym, najsolidniejszym w Stanach, albowiem zasada Keattona było i jest nie brać udziału w żadnych grynderkach, holdingach, obcych przedsiębiorstwach. Majątek jego należy tylko do niego samego, on sam nim dysponuje, sam też wie tylko, gdzie i ile pieniędzy posiada. Jest najosobliwszą to może karierą milionera w stylu amerykańskim, tak jak zupełnie wyjątkowym typem jest sam Keaton, niepodobny w niczem do ludzi, tworzących zamknięty obóz, t. zw. wyższych dziesięciu tysięcy. A że bogactwem, mizantrop i milczek, nie posiada rodziny bliższej ani bliższych znajomych i przyjaciół, przeto intrguje wszystkich pytanie, co uczyni przed zgonem ze swoim majątkiem ten 60-letni już dzisiaj miliardier.

TYDZIEŃ W OROZACH NAD MORSKICH TO 22 71 50 GR.
— TYDZIEŃ URLOPU W MIEŚCIE TO DOKTÓR, CIERPIENIA I STRATA ZNACZNEJ WIEKSZEJ GOTÓWKI.



P S Y



Po powrocie z letniska pan Cytryn wyglądał jeszcze gorzej, niż przed wyjazdem. Był bladej, oczy podkrążone, czerwone powieki.

— Czy pan chorował? — dziwił się znajomi.
— Broń Boże! Byłem zdrow, jak koń.
— Więc dlaczego pan tak źle wygląda?

Pan Cytryn westchnął ciężko.

— Przez te cholery osy! Oni mnie zatruli całe letnisko, cały odpoczynek, cały humor.

I pan Cytryn opowiadał swoje tragiczne przeżycia z osami.

— Jak tylko pierwszego dnia usiedliśmy na werandzie do śniadania, przyleciało kilka os. Sobie usiedli na powidła, na cukier, na maliny... Moja żona odskoczyła od stołu i zaczęła odpedzać serwetką.

A pan wie, że osy nie wolno odpedzać, bo się robią złe i gryzą. Trzeba siedzieć cicho i czekać co będzie.

— Więc ja mówię do żony: — Róża, nie zaczynaj! Maja nas gryźć, niech lepiej gryzą cukier.

To żona przestała machać, usiadła sobie w kąciku i cichutko jedliśmy śniadanie, żeby nie drażnić os.

Nazajutrz, ledwo wyszedłem na werandę, na stole już siedziało kilka, nie kilkanaście, tylko kilkadziesiąt os i czekali na śniadanie. To żona im chciała zrobić kawał.

— Niech sobie czekają na werandzie, a my cichutko zjemy w pokoju.

Ale te cholery mają nosa! W minutę już pokój był pełny! Ob siedli cukier i kawę i konfitury i wszystko. I dla mnie z żoną już nie było co jeść.

Więc wyszliśmy do ogrodu, żeby przeczekać, aż osy zjedzą śniadanie. Ale one jedli i jedli i nie mogli się najeść. W końcu żona straciła cierpliwość. Wpadła do pokoju ze ścierką, zaczęła ją przepędzać, potem przedkorkała drzwi i okna i powiedziała, że więcej z pokoju wogóle nie wyjdzie. Bo osy są rozlęzione i napewno ją pogryzą.

Nawet wieczorem się bała wyjść na spacer. Dopiero gospodarz ją uspokoił, że w nocy osy śpią.

Jak żona to usłyszała, to wpadła na pomysł:

— Wiesz co? Bedziemy jedli w nocy. W nocy osy śpią i będzie spokój.

— A kiedy bedziemy spać?
— W dzień. Sie zamknie okna.

I tak się zrobiło. O 9-ej wieczór, jak osy poszły spać, to ja wstawałem do pierwszego śniadania. Potem szliśmy z żoną na spacer, siedzieli na werandzie i wdychali świeże powietrze.

O drugiej był obiad, a o

SPORT

LEGJA — LIBERTAS (Wiedeń) 3:1

W dniu wczorajszym po zeszłym dniowym zwycięstwie nad Austrią odniosła znów nowy międzynarodowy sukces, bijąc niezła drużynę wiedeńską Libertas, która ostatnio pokonała w czasie swego tournée kombinowaną drużyną Wisły i Gracovi.

Do przerwy wynik był nierozstrzygnięty 1:1. Po przerwie Legja zdobyła dalsze dwie bramki, mimo że wiedeńscy przeważali naogół w polu i byli lepsi technicznie.

PORAŻKA AUSTRII W ŁODZI

W sobotę słynna drużyna wiedeńska Austria rozegrała mecz z A-klasowymi Turystami, przekrywając nie spodziewanie w stosunku 3:4 (1:2). Do pewnego stopnia do porażki Wiedeńczyków przyczyniła się kontuzja ich bramkarza, którego gracz nie zmianie zastępował.

TENISISCI NORWESCY BIJĄ ŁÓDZ 5:0

W międzymiastowym meczu tenisowym Oslo pokonało Łódź w stosunku 5:0.

W drugim dniu Smith pokonał Schroedera 6:1, 6:2. Haanes wygrał z Grohmanem 6:3, 6:1, a para Smith — Haanes zwyciężyła parę Schroeder — Grohman 6:2, 6:1.

MISTRZ POLSKI W PILCE WODNEJ

W Katowicach w meczu o mistrzostwo Polski w pilce wodnej EKS pokonał warszawski AZS 1:0 (0:0). O zwycięstwie zadecydowała przypadkowa bramka, dobytą przez Katowiczana.

GWIAZDA PIŁKARSKIM MISTRZEM WARSZAWY

W sobotę na boisku Skry wobec 4000 widzów rozegrany został finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego między Gwiazdą i Pwattem. Mecz ten zakończył się zasłużonym zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 2:0 (1:0).

ANGLIA — AMERYKA 2:0

W Londynie rozpoczęty został w sobotę finałowy mecz o puchar Davisa Anglia — Ameryka. W pierwszym dniu Angliści wygrali oba single i prowadzą 2:0. Austin wygrał z Schiefsem 6:4 6:4 6:1, a Perry pokonał Wooda 6:1 4:6 5:7 6:0 6:3.

MISTRZ POLSKI NA TORZE

Dziś na torze WTC na Dymasach odbędą się zawody kolarskie o mistrzostwo Polski, do których startuje 17 najlepszych zawodników z całej Polski.

Inowacja tegorocznego mistrzostwa będzie wprowadzenie losowania przy ustalaniu składu ćwierćfinałowej. Dotychczas decydowała o tym Komisja Sędziowska. Przepisy międzynarodowe nie pozwalają na sprawę składu zawodników w ćwierćfinałach losować.

KUSOCIŃSKI SPRÓBUJE POBIĆ DWA REKORDY

W dniu 1 sierpnia, w którym odbędzie się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie uroczyste otwarcie Igrzysk Sportowych Polaków z zagranicą, Janusz Kusociński spróbuje pobić rekord światowy w biegu na 2 mile angielskie (3218 mtr.), a po drodze — zaatakuje rekord światowy na 3 km.

Doskonała forma Kusocińskiego zda się być wręcz powodzenie wspomnianym próbom.

WARSZAWA — PARYŻ — WARSZAWA NA ROWERZE

Sekcja kolarska RKS Gwiazdy organizuje raid kolarski na trasie Warszawa — Paryż — Warszawa.

Z CAŁEGO ŚWIATA

W półfinale rozgrywek piłkarskich o puchar Europy środkowej pomiędzy wiedeńską Admirą i włoskim Juventus zwyciężyła Admira 3:1 (1:0).

KOSZYKARKI POLSKIE W LONDYNIE

W dniu 9 sierpnia w Londynie, w ramach kobiecych igrzysk światowych, odbędzie się eliminacyjny mecz w piłce koszykowej o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacją Francji i Polski.

Spiesz z ofiarą dla powodźian!

czwartej kolacji. I jak się tylko robiło trochę widnieć i przyjechała pierwsza osa, tośmy uciekali do pokoju, zamknęliśmy okna i się kładli spać. I się spało aż do śniadania, do 9-ej wieczór.

Od os mieliśmy spokój. Ale czy przy takim zyciu można się poprawić? Można dobrze wywładać?

Napoleon Sadak



Z WYDARZEŃ W AUSTRII
Zdjęcie przedstawia walkę o dom, w którym się mieści austriacka stacja nadawcza Ravag.

Niespotykana miłość

(S. F.) Sprawy sądowe o pobicie między małżonkami zdarza się dość często.

Ale taka sprawa, jak poniższa zdarzyła się chyba po raz pierwszy.

Oskarżony i oskarżycielka przyszli do sądu, czule trzymając się pod rękę. Przytuleni do siebie siedzieli w pierwszym rzędzie i rozłączyli się dopiero wtedy, gdy sędzia wywołał:

— Sprawa Karoliny L. przeciwko Wiktorowi L. o pobicie.

Wówczas on stanął przy pulpicie dla oskarżonych, ona zajęła miejsce oskarżyciela.

Gdy sędzia odczytał złożoną na piśmie skargę, pokrzywdzona małżonka wysunęła się do przodu.

— Proszę sądu — oświadczyła — mój mąż jest nic nie winien. Ja proszę, żeby go uniewinnić.

— Więc pani cofa skargę? — spytał sędzia.

— Tak.

I nagle stała się rzecz nieoczekiwana.

— Pani siedzi! — mocnym głosem oświadczył oskarżony. — Kobieta nie wie co gada. Po biłem żonę i proszę Wysokiego Sądu, żeby mnie ukarać!

— Przecież żona panu wybacza?

— Żona wybacza, ale ja sobie nie wybaczam. I domagam się, proszę sądu, wysokiej kary. **Przeważał bez zgody oskarżo-**

nego sprawy nie można umorzyc, sędzia dla wyjaśnienia sytuacji wezwał jednego świadka p. Zygmunta Owsiankę.

— Czy był pan świadkiem zajścia? — spytał sędzia.

— Byłem.

— Czy oskarżony pobił swoją żonę?

— Pobił.

— Zaczó?

— Z wielkiej miłości, prosi sądu. On ją strasznie kocha i nic jej nie może odmówić. A to było tak. Siedzieli sobie przy mnie i się całowali. Oni się już tak 4 lata bez przerwy całują. I p. Karolina powiada: „Ty mnie całujesz i całujesz. Ale że byś mnie choć raz uderzył!”

Naturalnie on sobie to wziął do serca i, żeby kobiecie zrobić przyjemność, trzepnął ją w łeb. Potem drugi raz.

I go zaraz potem wzięły wyrzuty sumienia.

— Uderzyć — powiada — uderzyłem, bo chciała. Ale muszę być za to ukarany.

I zaraz sam skargę do sądu na siebie napisał, kazał żonie podpisać, sam zniósł i sam koszt zapłacił. Uparł się, że musi odsiedzieć, za to, że na żonę rękę podniósł...

Wzruszonemu — ta niezwykła miłością sędziemu udało się wreszcie namówić p. Wiktorowi do zgody. Sprawę umorzono, a kochające małżeństwo wzięło się czule pod ręce i opuściło sąd.

MILOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

STRESZCZENIE

W wielkim magnackim zamku ks. Tomirskich odbywały się przygotowania do wielkiej uroczystości. Ody przygotowania już były na ukończeniu ks. Tomirski postanowił porozmawiać ze swoją córką, czarująco-uroczą księżniczką Elżunią.

Oświadczył jej wreszcie, że brnąć w długach tak głęboko, że uratować ich materialnie może jeszcze tylko bogate małżeństwo Elżuni.

Jednocześnie wymienił jej nawet swego kandydata. Był to Bolesław Chomowicz, młody, bogaty i nawet przystojny orzemieszaniec, ale pochodzący z włościanów.

Był to dla Elżuni wielki cios. Jużby wolała sędzią, podtatusiałego, co prawda, ale jednak hrabiego Michała Oremskiego. W głębi duszy zaś marzyła o Olgierdzie hr. Raczyckim, swym dalekim krewnym, niestety, też zrujnowanym. Był bowiem jej pierwszą miłością.

Przed daniem ostatecznej odpowiedzi postanowiła się z nim zobaczyć. Ulatwiła jej to służąca i powiernica Zośka. Wywabiała z leśniczówki córke leśniczego Anusię (narzeczoną Jasia Bończala). Tam spotkała się Elżunia z Olgierdem.

Gdy ten dowiedział się, że Tomirscy są strajnowani, nie kwapił się z propozycjami małżeńskimi. Elżunia była tem oburzona do głębi. Olgierd postanowił skorzystać z jej miłości ku niemu, aby ją posiadać.

Wtem usłyszeli jakiś szelost. Elżunia zerwała się i uciekła.

Olgierd bez pośpiechu wyszedł za nią, widząc, że ku leśniczówce skrada się jakiś mężczyzna, którego wziął za kochanka Anusi.

Tymczasem Anusia, jak gdyby nigdy nic, wracała do domu. Już była u progu, gdy nagle z mroku wytonił się jej narzeczony Jasia Bończal i brutalnie wciągnął ją do chaty.

Zasypał ją ostremi pytaniami, opanowany szałem zazdrości.

Anusia odpowiadała na to pogardliwym milczeniem. Doprowadzało to Jasia do szału. Rozwścieczony krzyknął, że zrywa z nią i ucieka. Anusia doprowadziła dom do porządku i znalazła na łóżku bransoletkę Elżuni zlamaną i poplamioną krwią...

Po dwóch dniach Bończal spotkał Anusię w towarzystwie księżnej i księżniczki. Nie ukłonił jej się, a na zapytanie księżnej, co myśli o Anusi, która na jego słowa — zemściła.

— Czy księżna wypytywała Anusię, czem się to wszystko tłumaczy? — zapytała doktor.

— A bo to raz? Ale nie miałam serca nalegać. W pierwszych dniach bredziła...

Niesposób było zrozumieć. Potem zapała w takie otępienie, że już nic nie można z niej wydobyć.

— Dziwne. Ojcu też nic nie mówi?

— Ten to też dobry numer! Dopiero wczoraj po raz pierwszy przyszedł do córki. Gdyby nawet Bóg wie jak zgrzeszyła, zawsze to jego córka. A on co? Z Bończalami zerwał, błąka się po lasach, jak opętany, w domu niemal, że nie bywa. O zdrowie córki dowiadywał się, podobno, zaledwie dwa razy i to tylko dlatego, że przypadkowo spotykał kogoś z naszej służby. Gdyby ta biedaczka popełniła najgorszą zbrodnię — a wierzę głęboko, że jest niewinna, jak nowonarodzone dziecko — nawet wtedy ojciec powinien być względniejszy. A nie słyszał pan czego, doktorze, o tym obrzydliwym Janku?

— Podobno wrócił do wojska parę dni po owej scenie.

— To bardzo smutne wszystko.

— Smutne i... tajemnicze — rzekł lekarz.

Anusia została sama i po raz pierwszy od tyłu dni usiłowała wstać z fotela.

Niestety, nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

Była bardzo osłabiona. Padła zpowrotem na fotel. Głowa ciążyła jej nieznośnie. Oczy miała przesłonięte mgłą.

Ze swoją bladocią i smutkiem była może nawet jeszcze piękniejsza, niż dawniej. Natomiast w mózgu panował zupełny chaos. Nie mogła zebrać myśli.

Podczas choroby przez cały czas dręczyły ją apierne zmyry. W krótkich chwilach oprzytomnienia dostrzegała nad sobą, jak przez mgłę, zarysy Elżuni.

Księżniczka nie odchodziła od Anusi ani na chwilę, póki lekarz nie oświadczył, że niebezpieczeństwo minęło.

Stopniowo dopiero w mózgu Anusi to i owo się porządkowało. Wciąż jeszcze jednak nie mogła dać wiary temu, żeby Janek mógł z nią tak postąpić. Jak można było nie ufać jej? I co to za miłość, która nie

ufa? Więc jej nie kochał, nie kochał, pomimo tylu zakleń, zapewnień, przysięg? Nie, nie! Wierzył więcej szatanowi zazdrości, niż jej własnym słowom, a więc nie kochał, nie kochał z pewnością! O, jakże przykro doznać tak straszliwego rozczarowania po tylu, tylu latach złotych snów...

Wszystko, wszystko już stracone! Rozwiane marzenia o cichem szczęściu we dwoje, o życiu w zacisznym zakątku, bez troskiem, niefrasobliwym, spokojnym...

I to już... nazawsze...

A wszystko przez — Elżunię

O, chciałaby teraz nagle zniknąć z jej pokoju i znaleźć się u siebie w domu, rozmawiać z ojcem, jak za dawnych lat...

Czuła się tu teraz jakby uwieczona, przykuta kajdanami swej słabości, zgubiona w ogromie zamku, obca, cudza...

Tak, obca, cóż ją łączyło z księstwem, oprócz obowiązku wdzięczności?

Owszem, wychowali ją i dali dzieciństwo jasne i pogodne, ale jakże ciężko teraz za swój dług odpłaciła.

Za przeszłość — całą przyszłością.

A przecież to był nie jej świat, o, nie!... Jej światem byli Bończalowie, którzy zawsze przyjmowali ją nie jak ubogą krewną z łaski, lecz z szeroko otwartymi ramionami. Tam dopiero czuła się prawdziwie, jak u siebie w domu, jak u rodzonoego ojca.

Teraz zaś co? Dom Bończalów był dla niej zamknięty, a ojciec się nawet nie pokazywał.

Czuła się bardzo, bardzo nieszczęśliwa.

Gdy tak rozpaczła sama nad sobą, rozpamiętując swoją niedolę, weszła nagle do pokoju Elżunia.

Skoczyła do Anusi, objęła ją za szyję, obsypała pocałunkami, wołając:

— Doktor mi powiedział, że już jesteś zupełnie, zupełnie zdrowa! O, jak się cieszył! Pozwól mi popatrzeć na ciebie... Czy wiesz, że jeszcze wypłynęłaś? A swoją drogą nie powinnaś już się tak gryźć...

— Nie mówmy lepiej o tem — szepnęła błagalnie Anusia.

— Aż tak bardzo go kochałaś?

— O, z całej duszy!...

— A teraz?

— Teraz wydaje mi się, że go nienawidzę za jego obłądną zazdrość... A, zresztą, i tego nie wiem... Już mi tak wszystko zobojeźniało...

Elżunia objęła ją czule i szepnęła:

— Anusienko, nie chciałam cię męczyć... Ale teraz, kiedy ci lepiej, zwierz mi się, zlotko ty moje... Powiedz, o co wam właściwie poszło...

Anusia spojrzała na nią ze zdziwieniem. Była przekonana, że Elżunia już dawno wszystko wie, domyśla się, iż Anusia cierpi, bo się dla niej poświęciła.

Już chciała jej wszystko opowiedzieć, ale w ostatniej chwili powiedziała sobie: z jakiej racji? POCO?

Przecież po krzywdzie, jaką jej wyrządził Janek, już i tak odczuwała dla niego tylko wstręt i odrazę. Więc poco jątrzyć rany?

Przecież i tak już nie wróci do niego, za nic, żeby teraz nawet nie wiem, jak prosił.

Bo zazdrośnicy bywają zawsze niepoprawni.

Jeżeli już przed ślubem był taki obrzydliwy, to co dopiero byłoby po ślubie?

Nie, nie!... Pożycie z takim wstrętnym typem byłoby dla niej piekłem i katuszą... Raczej z najgorszym żyć, niż z zazdrośnikiem!...

Słowem, lepiej nie rozmazywać tej całej przykrej sprawy.

Jednego natomiast pragnęła... jedno jeszcze mogłoby być balsamem kojącym dla jej znękanej duszy... A mianowicie: gdyby teraz Elżunia sama zwierzyła się jej, że skalała jej łóżko panięskie swemi amorami... Niechby przyznała się do tego ze skrucą... Prosiła o przebaczenie, albo choćby tylko podziękowała za poświęcenie swego szczęścia dla uratowania jej czci...

Ale skoro Elżunia tego nie czyniła, Anusia nawet słowem nie napomknęła, jak bardzo tego pragnęła.

Na jej nalegania o wyjaśnienia, odparła krótko:

— Było, skończyło się i nie wróci. POCO odgrzebywać stare brudy? A co u ciebie?

Elżunia westchnęła głęboko i rzekła:

— A, u mnie bardzo wiele nowego!... Chciałam ci już oddawna powiedzieć, ale nie miałam odwagi.

Anusia myślała, że może teraz padnie wreszcie to wyznanie. Bo gdyby przynajmniej miała świadomość, że Elżunia wie, jak Anusia uratowała jej cześć, jużby się czuła nawpół pocieszona.

Rzekła:

— Zośka mi mówiła kiedyś, że wychodzisz zamąż. Elżunia zrobiła smutnie pogardliwą minkę i poprawiła Anusię:

— Nietyle wychodzę, ile mnie wydają zamąż...

— Kiedy ślub?

— Niestety, już za tydzień.

— Tak nagle?

— Musimy się śpieszyć... Jeszcze „pan młody“ gotów się rozmyśleć...

— Ślub, zapewne, odbędzie się w Warszawie?

— Tak chciał mój narzeczony i namówił na to moją rodzinę. Ale tu już ja się uparłam. Nie, nie!... Za nic!... Nie zniósłabym uszczypliwych spojrzeń wszystkich moich serdecznych przyjaciółek, które pozlatywałyby się, by patrzeć na moją hańbę...

— Hańbę?? Nie rozumiem cię — zapytała ze zdumieniem Anusia — jaka hańba? Za kogoż ty właściwie wychodzisz zamąż?

— Spróbuj zgadnąć... Przysięgnę, że nie zgadniesz...

— Zdawało mi się, że za hrabiego Olgierda?...

— I mnie się tak zdawało — odparła z goryczą Elżunia — niestety, Olgierd... nie może się, uważasz, ze mną ożenić...

— Nie może? JAKO?

— Bo jaśnie hrabia Olgierd nie chce się dla mnie wyrzec swego życia niebieskiego ptaka, nie potrafi i nie chce się zająć uczciwą pracą... Woli swe próżniactwo, niż mnie.

— Ależ hrabia Olgierd jest bogaty...

— Pozory mylą, niestety...

— Poza tem przecież zdawało mi się, że kocha Cię.

— I mnie się tak zdawało, niestety...

— A teraz?

— Grubo o tem wątpię... Tak czy inaczej nie z niego wychodzę zamąż...

— Nie domyślałam się więc doprawdy za kogo?

— Już wkrótce, moja Anusiu - Wiosenko, Elżunia księżniczka Tomirska będzie taką sobie zwyczajną skromną panią Bolesławową Chomiczową, żoną człowieka, który nietylko nie ma nawet najmniejszego szlachectwa, ale nawet zwyczajnego chłopca, którego ojciec nie mógł się doprosić u książąt Tomirskich posiadłości lokaja, rozumiesz?

Niesposób opisać goryczy, pogardy i zjadliwości, z jaką to mówiła Elżunia.

Anusia z trudem rozumiała słowa Elżuni. Gniew i wściekłość słosty męcznej dziwiła ją. Nie mogła sobie wyobrazić takiej sytuacji. W jej oczach magnacka fortuna książąt Tomirskich była niezachwianym pewnikiem. O wszystkim raczej wątpiłaby, niż o mocnych jej podstawach. Poza tem była zdumiona cierpkim odezwaniem się Elżuni o Chomiczu.

Spróbowała wturcić:

— Pan Chomicz jest przez wszystkich bardzo szanowany.

— Może...

— Poza tem bardzo przystojny, miły, sympatyczny, dobry...

— Nie przeczę... No i co z tego?

— To, że... możesz być z nim bardzo szczęśliwa...

— Nie mogę i nigdy nie będę...

— Dlaczego?

— Bo go nie kocham i nie pokocham nigdy!

Wogóle, po mojem doświadczeniu z Olgierdem i twojem z tym wstrętnym Jankiem zniechęciłam wszystkich mężczyzn na świecie.

— Ale jeżeli znów tak nienawidzisz Chomicza, pocóż wychodzisz za niego?

Dalszy ciąg jutro.

POZERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE

Sprytny aferzysta, Montemort, postanowił wyzyskać jedyną dziedziczkę, nie dotkniętą przez kryzys: miłość. Z pomocą swego agenta, urodziwego Stefana Noderskiego, uwikłał w swe sieci dwie kobiety—matkę i córkę, Mele i Lilę Kunie-Lamockie.

Noderski uwiodł obie i wreszcie wymusił na matce, by zgodziła się na jego małżeństwo z Lilą. Nieszczęśliwa kobieta, znajdująca się w szponach aferzysty, a przytem rozkochana w nim uległa. Przeważył szale zamach samobójczy Lilii, która ocalała nie odkryła strasznej prawdy, że matka jest również kochanką „jej” Stefana. Udało się ją uratować, a matka przekonała ją, że to nie prawda.

Będąc narzeczonym Lilii, Noderski zalecał się jednocześnie do skromnej ekspedjentki ze sklepu konfekcyjnego na Marszałkowskiej, Teci Ziarskiej. Dziewczyna zrobiła na nim wielkie wrażenie i postanowił uczynić ją swoją kochanką. Po długich zabiegach udało mu się obudzić w sercu dziewczyny uczucie, serwać nawet z jej ust pocałunek.

Pewnego dnia Teci dowiedziała się z gazety o wyznaczonym ślubie Noderskiego. Usiłował się tłumaczyć przed nią, że jest zmuszony do tego małżeństwa, chciał ją w dalszym ciągu skłonić, by została jego kochanką, gdyż ich dwoje tylko łączy prawdziwa miłość. Teci nie zgodziła się. Oparła się pokusom i siłom brutalnej.

Wybaczyła jednak ten głos zmysłów ukochanemu. On zaś chcąc w niej rozbudzić tęsknotę, nie pojawił się więcej, obiecując sobie, że przyjdzie po podróży poślubnej; miał nadzieję, że wtedy łatwiej skłoni do uległości zakochaną, a uczciwą dziewczynę.

Teci była na ślubie. W ciżbie ludzkiej zrobiło się jej słabo.

W ŚLUBNEJ KARCIE

Teci całym wysiłkiem woli starała się utrzymać na nogach. W oczach robiło się coraz ciemniej, słaniała się.

— Czego się pani tak kręcisz, że nic zobaczyć nie można? — Ktoś brutalnie podparł ją łokciem.

— Co to pani? — usłyszała z drugiej strony męski głos.

— Słabo mi jakoś... — szepnęła.

— Ja panią wyprowadzę na powietrze — zofiarował się jakiś mężczyzna i ujął Teci mocno pod ramię.

Przypychał się przez tłum ze ślaniającą się i zwiastającą mu na ramieniu dziewczyną. Pobiegł ku nim spojrzania. Okrzyki ich szepty i uwagi, wypowiedziane prawie głośno:

— Zemdlała!... Może jaka uwiedziona przez niego?.. A teraz żeni się z drugą, bo bogata!.. Może przyszła go oblać witrjolejem!.. Obszukajcie ją!..

Świeże powietrze oprzytomniło Teci. Zawstydzona się swego słabości. Ze spuszczonej oczami, nie patrząc na swego chwilowego opiekuna, dziękowała mu nieśmiało i ze wstydem.

— Już mi lepiej... Ścisnęli mnie w łoku — tłumaczyła się niepewnie.

— Może panią odprowadzić do domu? — ofiarował się opiekun.

— Dziękuję, bardzo dziękuję! — szepnęła pośpiesznie. — Już czuję się zupełnie dobrze.

Udała, że odchodzi.

Za rogiem domu zaraz przystanęła. Odwróciła się nieśmiało. Przed kościołem stał sznur karet, samochodów, gromada ludzi, która nie zdołała wcisnąć się do wnętrza kościoła.

Teci stała chwilę, oparta o zimny mur i patrzyła. Nie przyszła jeszcze całkowicie do siebie. Rzeczywistość spletała się w jej myślach z majaczeniami. Zdawało jej się, że to jej własny ślub, a ona jest kimś obcym, innym człowiekiem, który patrzy zdaleka na wszystko.

Zdawało się jej, że jedną z osób, wychodzących już z kościoła i patrzy na dziewczynę, stojącą opodal przy ścianie. Żał jej się zrobiło tej dziewczyny, której twarz znała doskonale.

To dziwne rozpadnięcie się jakby na dwie osoby trwało krótko. Po chwili już była tylko sobą. Myślała już tylko o nim. Pragnęła jeszcze raz spojrzeć na niego.

Szpafer ludzki przysłonił wychodzących. Nie widziała, jak wyszli z kościoła.

Ruszyła jednak pierwsza kareta.

Dwa wspaniałe konie, rzucając łbami, potrząsając fryzowanymi grzywami, tłukąc mocno kopytami o bruk, przebiegły koło niej. Błysnęła przed oczami Teci biel wnętrza karety, odcinające się na białej czerwono-krwistej krawędzi i czarna sylwetka jego... hrabiego... ukochanego.

Jego twarz mignęła tylko przed nią. Patrzył w owej chwili przez okno.

Zobaczył ją!..

Głowa jego przesunęła się, jakby się chciała wychylić przez zamknięte okno.

Ale oto nadjechała kareta druga, trzecia, czwarta...

Koło Teci przechodzili ludzie. Ten i ów spojrzął na nią i minął ją obojętnie, nie przerywając nawet rozmowy.

— Dawno już takiego wspaniałego ślubu nie widziałam — mówiła jakaś babina w chustce, drepcząc obok młodej dziewczyny, która pretensjonalnym ubraniem podkreślała biedę, wyzierając z jej oczu. — Wiesz Stefka, trzeba było wyjść za Jabłończaka, a tobie się zachciało urzędniczka i nikogo nie masz?..

Teci szła za nimi na ślaniających się nogach, nie zdając sobie nawet sprawy, że idzie w złym kierunku, w stronę placu Zamkowego. Miała wrócić do sklepu, a zapomniała o nim zupełnie.

— Co mi po życiu? — zadawała sobie pytanie. — Nie przestanę go nigdy kochać i życie stanie się dla mnie męczarnią!.. Nie pokocham już nikogo innego!.. Może właśnie byłoby lepiej zgodzić się na wszystko, co chciał, byle go mieć dla siebie choć trochę. Może w jego ramionach zapomnielibyśmy, że dzieje swe szczęście z inną?

Teci otrząsnęła się, jakby spadło coś plugawego, budzącego wstępną. Jej czyste serce otrząsało się z myśli, które nie leżały w jej charakterze, a były tylko echem zasłyszanych gdzieś i kiedyś cynicznych rojeń rówieśnic, dla których pieniądze i zbytek wydawały się wszystkim, bo nie przekonały się jeszcze, że tak nie jest.

Teci nie przekonała się o tem również, ale czuła swym zdrowym instynktem, że najważniejsze w życiu to spokoj sumienia, czyste serce i uczucie prawdziwe, które daje radość, poczucie szczęścia.

— Cierpiełabym gorzej, niż cierpię teraz — tłumaczyła sobie, — gdybym zgodziła się należeć do niego skrycie!.. A gdyby mnie porzucił?.. Może z dzieckiem, jak rzucają kochankowie wiele, wiele innych kobiet?.. Czy onby mógł tak zrobić?.. Onby tego pewnie nie zrobił! Przecież ożenił się z tą panną tylko dlatego, że groziła odebraniem sobie życia, jeśli nie zostanie jego żoną!.. A gdybym ja tak mu zagroziła?..

Myśli Teci plątały się coraz bardziej w jakiś zamiatwany rozpaczliwy węzeł, którego rozwiązać nie umiała coraz bardziej. Obraz ukochanego zmieniał się ustawicznie. Widziała w nim szlachetność i brutalność, serce gorące i zimny podstęp, czułość i bezwzględność. Nie umiała powiedzieć, który z tych obrazów jest prawdziwy, który fałszywy.

— A ja kocham, choć nawet nie wiem dobrze, jaki on jest!.. — szepnęła spieczonymi wargami. Przypominała sobie plotki i oszczerstwa, przypadkowo zasłyszane w kościele. Nie wierzyła im ani trochę.

— Ludzie szukają brudów, bo sami mają brudne dusze! — odpędzała od siebie jadowite słowa, które, jeszcze brzęczały natrętnie w jej uszach.

Usiłowała przenieść się myślą do nieznanych sobie wspaniałych salonów, w jakich zapewne odbywa się wystawne przyjęcie dla tłumy wytwornych gości. Wyobraźnia malowała jej nawzór amerykańskich filmów, z lokajami, chodzącymi długimi podwójnymi szeregami, niosącymi z dostojną powagą półmiski z przybranymi wymyślnie potrawami, które trudno nazwać. Rzędami siedzą panie w kosztownych sukniach, połyskując białą nagich ramion i pleców.

A on i jego żona?..

Siedzą pośrodku długiego stołu, podnoszą coraz kieliszki do góry, w których pieni się szampan!..

Rzeczywistość była dość odmienna.

W istotnie pięknym, nieco jednak staromodnym salonie Kunie-Lamockich falował tłum gości. Otaczali przygotowaną już całkowicie do drogi młodą parę, którą za godzinę miał wywieźć w świat międzynarodowy pociąg pośpieszny.

Podniecona winem i chwilą Lilę szczebiotała bez przerwy, niewiele słuchając, co kto do niej mówi.

Na boku z Noderskim stał Montemort.

Obaj mieli na twarzach wymuszony uśmiech. Montemort, rzucając co chwila przyjazne ukłony i dobrodusze spojrzania, mówił szepem:

— Nie siedź z tą swoją papuzką zbyt długo zagranicą. Miałem wiadomości o Wymirskim. Pieniądze ma na ukończeniu. Kiedy poczujecie w kieszeni płótno, ściągnie do Warszawy i zacznie się znów wszystko!.. Mam dosyć tego siedzenia pod strachem kratak!.. W Warszawie jest zbyt wiele do zrobienia!..

— O, nie będę siedział zbyt długo!

— Domyślam się!.. Po powrocie nie rób też głupstw, jak tydzień temu!..

Dalszy ciąg nastąpi.

Złóż ofiarę na powodzian

Na posterunku

Powódź — poniosła się echo po całym kraju i zawisło groźnie i nieubłagane nad drewnianymi chatami polami, zwierzętami i ludźmi.

Strach, przerażenie i rozpacz szeroko otwartymi oczami zająrzyły w oczy nędzy ludzkiej.

Wody runęły, opuszczając koryta, i grały w sobie wszystko, cokolwiek spotkały po drodze. Zbuntowane, wściekłe, bezlitosne, napadały na bezbronych, wciągając ich w swój ciężki namulony nurt.

— Kara Boska... Kara Boska... — otepiałym głosem szepnęli po kątach starzy.

— Powódź! — zmieszano się w jeden rozpaczliwy okrzyk bólu wołanie o ratunek.

Zadrżały od tego wołania łodzie ratunkowe, telefony, telegrafy, aeroplany, zabity niewidzialne serca mikrofonów radiowych.

— Na posterunek!

Mikrofony rozpoczynają swoją pracę.

Komunikaty sygnalizują o niebezpieczeństwie, zwołują ludność do niesienia czynnej pomocy. Braterskim apelem, płynącym z ogólnoludzkiego uczucia, zwracają się do serc wszystkich, otwierając obraz ogromu nieszczęścia, jakie spadło na powodzian, którzy zostali w jednej chwili pozbawieni dachu rodzinnego, „chudoby”, a nieraz i swoich najbliższych. Zrozpaczoną rodzinom umożliwiają przetrwanie za pomocą mikrofonu kilku słów „radiowego

listu”, który dla niejednego, pozbawionego w strasznej chwili otuchy i jakiegokolwiek nadziei, jest krzepiącą energią i ukojeniem. Rozproszeni po całej polaci kraju ludzie, zagrożeni powodzią, chciwie wysłuchują każdego słowa, które spływa z głośnika czy słuchawki, chciwie czekają jakiegokolwiek ostrzegawczego znaku.

Mikrofony, chwytające w lot wszelkie wiadomości o niebezpieczeństwie, przesyłają je błyskawicznie w świat.

— W okolicy miasta X wody podnoszą się i zagrażają okolicznym wsiom. Radzimy czempredziej ratować się ucieczką.

Pośpieszne zbieranie się, pakowanie i pomimo rozpaczliwego na stroju, dziewczyna myśli:

— Gdyby nie radio. — Niema nawet czasu na dokończenie tej myśli. Szalejące wody mogą lada chwila napłynąć wielka, nieszczę

cielską falą. Takie i tym podobne komunikaty nadawane są aż do późna w nocy przez całe dni.

Rozgłoszenie radiowe korzystają z pomocy krótkofalówek, młodszych się w okolicach dotkniętych powodzią, dowiadują się o losach nieszczęśliwych, o czym dają znać stacjom ratunkowym. Dzięki temu pomoc osiąga nadludzkie tempo, dzięki temu ty siące istnień ludzkich zostaje ocalonych, bezmała wróconych życiu. W ten sposób zostaje uratowana garstka skautów, którzy zostali otoczeni wodą na samotnej wyspce, a wyczekujące najgorszych wiadomości matki, na wiadomość o tem rozjaśniają swoje rozpaczone oblicza. Pocięszającą nowina wstępuje w serca objęte niepokojem.

Dzięki płynącym na falach eteru informacjom, ludność zagrożona powodzią zostaje zorientowa-

na w znakach, któremi saperzy, policja i ekspedycje ratunkowe ostrzegają ludność o pośpiesznej ewakuacji. Mikrofony radiowe czuwające nad brzegami Wisły, podają reportaże, z których radio słuchacze mogą zdać sobie sprawę z klęski, jaka dotknęła tak olbrzymią polac naszego kraju, mogą wżyć się beżmiernym współczuciem w rozpaczliwą sytuację i iść za głosem swych serc, które dyktują im wedle możliwości uposażenia, braterską pomoc.

Oto krótkie obrazy i obrazki pobieżnie tylko ilustrujące obowiązki, odpowiedzialną czynność mikrofonu radiowego, który śledząc życie we wszystkich jego przejawach, idąc śladem ostatnich wypadków, nie tylko rozkłada radościami swej nieustannej i ruchliwej pracy, ale stoi jednocześnie na straży nieszczęścia ludzkiego w swej roli dzielnej opiekuńca.

Niezwykła sprawa przed sądem warszawskim

Potworne czyhanie na życie biednego człowieka z poduszczenia kobiety-szatana

Kroniki sądowe dawno nie nowały podobnie niebywałej zbrodni, do której przygotowano się, już nie całymi miesiącami, ale latami. Zbrodni, którą chciano zatuszować i nadać jej charakter pospolitego samobójstwa przez powieszenie się.

Wszystkie największe procesy kryminalne ostatniej doby, sprawa Ronkiera, Bispinga, Gorgonowej, razem nawet wzięte, nie dają takiego sensacyjnego materiału, co napozór nie zajmująca, bo „chłopska” sprawa z Łomży, której poświęcamy sporo miejsca i uwagi.

Opis owego zbrodniczego sprzysiężenia na życie skromnego człowieka, dziwnie zawzięte i wyrafinowane czyhanie na jego życie, dzika namietność morderców i podstępne ukrywanie strasznej prawdy, wszystko to zakrawa raczej na fantastyczny romans kryminalny, niż na donura rzeczywistości.

KOBIETA Z PIEKŁA RODEM
W 1927 r. Stanisław Świecki wydzierżawił pod Łomżą majątek Kapłan. Stanowił on własność Aleksandry Rakowskiej, kobiety z piekła rodem. Jakkolwiek zapłacił czynsz dzierżawny za 3 lata z góry, Rakowska wydzierżawiła majątek innej osobie, mianowicie Modzelewskiemu, biorąc powtórnie pieniądze za jedną rzecz.

Mówiła, że wprawdzie w Kapłani siedzi Świecki, ale jest to człowiek biedny, który ustąpi swych praw. Tymczasem Świecki nie chciał wynieść się i za ustąpienie żądał 25.000 złotych. Modzelewski domagał się wtedy od oszustki zwrotu wpłaconych pieniędzy, na co otrzymał odpowiedź, żeby... zabił Świeckiego, a wówczas dostanie cały majątek i rękę córki Rakowskiej. Ziemianin uznał taką propozycję za żart nieprzypadkowy człowieka i uciekł, obawiając się, że może przyplątać zyciem znajomość z Rakowską.

12 MORGÓW ZIEMI ZA ŻYCIE CZŁOWIEKA

Jakie szatańskie myśli miała ta kobieta, świadczy fakt, że po podpisaniu ze Świeckim nowej umowy dzierżawnej na dalsze 6 lat, zwróciła się do niejakiego Władysława Nejmana, by zgładził dzierżawcę. Czas dłuższy namawiała do tego chłopca, proponując mu najpierw 5.000 zł., a później 12 morgów ziemi. Nejman bez otrzymania wpiersi gotówki nie chciał się zgodzić popełnić zbrodni, wobec czego prosiła go, żeby choć

dobrze pobił Świeckiego. Do zbrodni namawiała także wieśniaków, Mierzelewskiego i Lipińskiego.

Wreszcie Nejman, poczesowany przez Rakowską wódką i zachęcony przyrzeczoną nagrodą, pobił Świeckiego w karczmie chłopskiej, dokąd Rakowska podstępnie go zwabiła. Zbrodniarz skazany został za to na półtora roku więzienia. Ponieważ podżegaczka prosiła go, aby jej do tej sprawy nie mieszał, zeznał fałszywie w policji, że napadł na Świeckiego z zemsty za to, że on kiedyś pobił go.

Gdy Nejman odsiedział karę i wyszedł na wolność, Rakowska oświadczyła mu, że teraz jego łaski nie potrzebuje, bo już ma naszykowanych swoich ludzi, którzy załatwią się ze Świeckim. Sama wreszcie chciała zabić Świeckiego i starała się o zdobycie rewolweru.

Człowiek, na którego życie dybano, mieszkał w chałupie wieśniaka Michałka, z którym początkowo żył dobrze, do czasu, gdy spłonęły mu stodoły. Michałek podejrzewał, że to zrobił Świecki, choć dzierżawca był człowiekiem spokojnym, na bożym, nie mającym z nikim zatargów. Syn Michałka, który popatrzył się przy gaszeniu pożaru, porzysnął Świeckiemu zemstę.

PODSTĘPNA PROPOZYCJA

Wiedząc o tem, Rakowska skierowała w tamtą stronę starania o uśmiercenie dzierżawcy. Prowadziła przytem podwójną grę. Z jednej strony doradzała Świeckiemu, aby zrzekł się dzierżawy za podarowanie na własność 20 morgów ziemi. Świecki byłby przystał na to, ale stwierdziwszy, że z kufierka zginęły mu kwity zapłaconej sumy dzierżawnej, miał się na baczność, podejrzewając sprężynę przewrotnej niewiasty.

W karczmie w Czyżewie, Rakowska poznała niejakiego Adama Wojno, któremu zaproponowała kupno ziemi w Kapłani i narazie sprzedała mu swe dożywocie, a ten ustąpił to wszystko Janowi Michałkowi.

Odąd zaczyna się zawikłany spłot, trudny do rozgryzienia. Rakowska zaczyna się procesować z dzierżawcą, niesłusznie domagając się sum, które on już raz wpłacił. Swoje prawa odstępuje znów Wojnie, używając go do odegrania podwójnej roli.

Ta cała gwałtanina ma jeden tylko cel — usumienie z tego świata Świeckiego. Inicjator

ka i moralna sprawczyni tego zbrodniczego planu, była Rakowska. Późniejsze wypadki potoczyły się już z błyskawiczną szybkością. Z Wojno łączący Rakowska niedwuznaczne stosunki. Nieraz służba dworska widziała oboje w intymnych poszach w stodole. Wojno był postrachem całej wsi, mówiono o nim rzeczy najgorsze, a podejrzewano jeszcze bardziej. Żona Wojny, wiedząc o zdradzie męża, odpowiadała stale w kółko: — A niech się dzieje, co chce, ale za to będę dziedziczką!

GROZBY I NAPADY

Zanim zgładzono Świeckiego, rodzinę jego szkanowano, torturowano i upodlono. Wojno namawia Świeckiego do wyjazdu do Łomży, pod pozorem zawarcia tranzakcji kupna ziemi, a tymczasem pod nieobecność dzierżawcy, rzeczy jego wyrzucono z mieszkania na dwór i mieszkanie zajęła rodzina Wojnow. Skarga do policji nie odnosi żadnego skutku, gdyż Rakowska rządził się u siebie w majątku, jak chce. Padają jawne pogrozki pod adresem Świeckiego. Mówi się o zaszytych letowaniu go i zaduszeniu strykiem. Prześladowcy czują się zupełnie pewnie, że wszystko ujdzie im bezkarnie. Świecki staje się przedmiotem coraz częstszych ataków ze strony Wojny, Michałka i specjalnie zaangażowanego na parobka, siłacza Budziszewskiego. Chca mu obrzydzić życie i zmusić do ucieczki z dzierżawy, kradną mu wszystko z pod ręki, dobijają się uzbrojeni w nocy do drzwi.

Raz nawet całkiem jawnie na padli na Świeckiego i dali w jego kierunku dwa strzały. Świecki, choć nie został ranny, rzucił się na ziemię, chcąc uniknąć zastrzelenia. Te wszystkie awantury, napad, groźby, strzelanie, zajazd i samowolne zajęcie mieszkania, działało się bezkarnie pod pobłażliwym okiem komendanta policji w Ciechanowcu, przed Lesiewiczem.

Wreszcie oskarżają Świeckiego o podpalenie stert koniczyzny, a zrobione to jest poto, aby móc swobodnie napaść na Świeckiego i mieć pretekst do pobicia go bezlitosnego do krwi.

Scigany, jak dzikie zwierzę, już nie w policji szuka ratunku, a udaje się do miejscowego proboszcza i opowiada mu o obawach o swe życie. Mówi wyraźnie, że spodziewa się paść z rak Wojny i Michałków.

ZABÓJSTWO

Dnia 20 stycznia 1932 r. Świecki udał się do kowala, u którego odczytał papier od komornika sądowego o pomysłnem załatwieniu sporu z Rakowską i mówił, że teraz już jest najlepszej myśli. Od kowala wyszedł wieczorem i, wiecąc już do domu nie wrócił. Na drugi dzień zrana znaleziono zwłoki jego, wiszące w zagajniku na drzewie, stojacem tuż przy drodze, a odległym o kilometr od majątku.

ZAGADKOWE DOCHODZENIE I PODEJRZANY DOKTOR

Rozpoczęto dochodzenia, które rycy sposob prowadzenia rzucił poważny cień zarówno na osobę przodownika Lesiewicza, jak i dr. Klaczki, który dokonywał sekcji zwłok.

Kiedy Lesiewicz otrzymał

wiadomość o zagadkowej śmierci Świeckiego, bez decyzji prokuratury zawiózł na miejsce wypadku dr. Klaczki. Ogledziny trupa dokonane były o zmierzchu, gdy nie dobrze nie widać i przy 24-0 stopniowym mrozie, kiedy martwe ciało ludzkie jest kruche i z łatwością da się łamać. Czynność lekarza odbyła się aby zbyć, i w ciągu 10 minut bez rozbierania trupa, dr. Klaczki orzekł, że chodzi o zwykłe samobójstwo.

W tem przekonaniu utrzymywał go zresztą przod. Lesiewicz, który jednak w kilka dni później w raporcie do prokuratora wskazał, że kraja głuche pogłoski o rzekome powieszenie Świeckiego. Żadnych jednak dokładniejszych danych nie przytoczył, zwodząc dalej śledztwo na manowce. Choć okoliczni właściciele twierdzili, że to jest niemożliwe, aby Świecki sam się powiesił, bo był znany z religijności, a i sposób wieszania na drzewie, z nogami, onartem całym ciężarem ciała na śniegu, wykluczał zamach samobójczy, — przod. Lesiewicz upierał się przy swem zdaniu i groził jeszcze protokółem karnym chłopom, nie zgadzającym się z nim.

Dr. Klaczki popełnił także szereg uchybień, które mogą świadczyć conajmniej o jego niedbalstwie, jeśli nie o świadome fałszywym przedstawieniu sprawy. Później rola jego stała się jasna, gdyż okazało się, że jest osoba zainteresowana, bo stanął do licytacji majątku Kapłan i zależało mu na pościechu, co było tylko możliwe w wypadku, gdyby śledztwo uznało Świeckiego za samobójcę.

Przerachował się jednak dr. Klaczki, gdyż inni lekarze wbrew jego zdaniu orzekli, że Świecki został zamordowany. Najpierw został uduszony powozem, a później, już po śmierci, powieszono go na drzewie, dla upozorowania samobójstwa.

ZDENERWOWANIE MORDERCÓW

Gdy żona denata dowiedziała się o jego gwałtownej śmierci, od razu powiedziała, że meża jej powiesił, o czym policja słyszeć nawet nie chciała.

Ciekawe, że wszyscy najbardziej poszlakowani o morderstwo, zachowywali się z niezwykłym zdenerwowaniem. Wojno udawał, że nie wierzy temu i zakładał się nawet o butelkę spirytusu z ludźmi, którzy opowiadali o znalezieniu trupa. Mówił, że wszyscy teraz jego podejrzewali o mord i zgóry, niepytany przez nikogo odżegnywał się od zbrodni. Tak samo Michałek starał się uspić wyrzuty sumienia gra w karty.

Gdy zaś po wsi gruchnęła wiadomość, że ekspertyza dr. Klaczki będzie obalona, Wojno starał się udobruchać wdowę po nieboszczyku, obietnicą dożywotniego utrzymania, o ile nie będzie dochodzić swej krzywdy.

Kiedy jednak propozycja nie została przyjęta, wyraźnie grożono jej tem, co zrobiono mezo wł. Nazajutrz po morderstwie wszyscy zbrodniarze opijali te sprawy. Zuchwałość ich poszła tak daleko, że starali się, aby Świeckiemu nie robić pogrzebu chrześcijańskiego, jako samobójcy. Mimo to, prokurator wydał nakaz aresztowania szawie,

Wojny, Michałka, Budziszewskiego i Budniaka.

„LEWI” ŚWIADKOWIE I OHYDNY POSTĘPEK PRZODOWNIKA

W więzieniu Budziszewski groził Wojnie i Michałkowi, że ich wsypie, jeżeli nie dadzą mu obrońcy, wobec czego Michałek ze swych pieniędzy tożwł na adwokatów dla nich wszystkich i prowadził agitację wśród świadków, by zmieniali zeznania. Wyszukiwano też „lewych” świadków. Mało tego. Wysłał fałszywy anonim do policji, że Świecka ma kochankę, Warakomskiego, jest od niego w ciąży i on zamordował jej meża. Wtedy przod. Lesiewicz bez zgody i wiedzy prokuratora, mimo protestu Świeckiej, zwrząda na posterunku oględziny lekarskie przez dr. Klaczki, publicznie, wobec policjantów, czyniąc powszechne półmiewisko. Dr. Klaczki stwierdził wówczas, że Świecka jest w drugim miesiącu ciąży!

ZŁODZIEJ — UCZCIWY ŚWIADK POD TEROREM

Rodzina aresztowanych wykorzystywała każdą sposobność, by sprawę jak najwięcej zagmatwać. Robiono to z całym sprytem, przy użyciu przepustwa lub teroru. Nie ominięto nawet miejscowego proboszcza, ks. Stanisławskiego, do którego nasyłano jakichś drabów. Świadczenie drżeli z obawy przed zemstą Wojnow, ludzi gotowych na wszystko.

Mimo to, wywiadowcom udało się wyszukać świadka, który widział w lesie czatujących Wojnę i Budniaka, zmagających się do mordu. Słyszał on także krzyk zabijanego Świeckiego. Świadczeniem tym był złodziej leśny, Lupa, który później steroryzowany przez Wojnow, nie chciał nic zeznawać, nawet pod groźbą kary sądowej za fałszywe zeznania. Żadna siła ludzka nie wydobylaby z niego zeznań, tak drzał o swe skóre.

Na ławie oskarżonych w sądzie łomżyńskim zasiadli pod zarzutem popełnienia ohydnej zbrodni: Wojno, Michałek, Budziszewski i Budniak. Za podżęgnięcie do morderstwa, stali ty przed sądem, Rakowska i córka jej, kapitanowa Sulkowska z Bydgoszczy.

WYROK SĄDU ŁOMŻYŃSKIEGO

Jakkolwiek rola sądu była niezmiernie utrudniona, wobec licznych sprzeczności w zeznaniach świadków i dwuznacznego zachowania się miejscowej policji, mimo to, sąd po tygodniowym trudzie doszedł do przekonania, że tylko ci dokonali zbrodniczego morderstwa, których słowa i groźby nie miały się z czynami.

Skazano więc Wojnę na 12 lat, Budziszewskiego na 10 lat, Michałka na 8 lat, a Budniaka i Rakowską po 5 lat więzienia. Kapitanowa Sulkowska sąd uniewinnił.

Od skazanych zasadzono również powództwo cywilne na rzecz wdowy po zabitym i nieletniego dziecka oraz koszty po grebzu.

Ta niezwykle sensacyjna sprawa, będzie jeszcze raz szczegółowo rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Dział lekarski

ZEBY SZCZĘKI OPERACJE CHIRURG. RENTGEN-DIAGNOSTYKA MARSZAŁKOWSKA 116
KORONY PORC-PROTEZY-ŁOMBY-DZIECI PRZYCHODNIA — WŁEJSKIEGO

Specjalna Przychodnia dla chorych na **PŁUCA** Porada wraz z prześwietleniem Marszałk. 33, tel. 9.00.09 (10-13 i 15-19)

SPECJALNA ZOŁADKA LECZNICA chor. Kiszek i wątroby. Prześwietlenia. Leszno 33. Od 9-11-13-7, niedz. 10-12

PRZYCHODNIA DLA KOBIET Dr. med. Franciszki GINZBURGOWEJ Chor. kobiece i akuszerka g. 10r.-8 w. Senatorska 22, tel. 11.01-89

Dr. **SZTERN** Senatorska 8 med. (przy Pl. Teatraln.) Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, pęciowe 9 r. — 8 w.

Lecznica dra GISERA WENERYCZNE, PĘCIOWE, SKÓRNE CHMIELNA 47. od 9 r. do 9 w

Lecznica Nalewki 15 (Zamenhofska 12) WENERYCZNE, SKÓRNE, PĘCIOWE, godz. 1 — 8 wiecz.

Dr. P. BERLIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatraln.) WENERYCZNE, PĘCIOWE, SKÓRNE Godz. 1—2 pp. 5—8 w. Panie 4—5 pp

Lekarz - dentysta **JOZEF GARFINKEL** przeprowadził się na ul. Chmielna 54, naprost Dworca Głównego.

Dzika zemsta nożownika w knajpie

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych przedchodnie ulicy Podolnej zostali zaalarmowani wołaniem o pomoc, które rozlegało się z restauracji znanego Judela. Gdy niektórzy z ciekawszych przedstawili próg „rozrywkowego lokalu” oczom ich przedstawił się następujący widok:

Na środku sali stał mężczyzna z zakrwawionym nożem w prawej ręce, opadał na podłogę leżąc dwóch innych mężczyzn, z ranami broczącymi krwią. Jak się później okazało owym mężczyzną z nożem był znany nożownik z przedmieścia zaniemeńskiego August Sawicki a ofiarami nożowniczej rozprawy Sawickiego brat Bolesław (Podolna 73) i Michał Krywienko (Cmentarna 4).

Jak zdołaliśmy ustalić zajście miało następujący przebieg. Do wspomnianej restauracji weszli „na jednego” Bolesław Sawicki i Michał Krywienko. W trakcie „gazowania” stolik otoczyło jeszcze kilku przygodnych znajomych, którzy zaczęli opowiadać o wydarzeniach ostatniego tygodnia. Między innymi wymieniono nazwisko Augusta Sawickiego i jego ostatnie bohaterские wyczyny.

Tymczasem przy sąsiednim stoliku pilnie nasłuchiwał August. Naraz wstał i uderzył opowiadającego butelką po głowie. Bolesław Sawicki i Kry-

wienko stanęli w obronie na padniętego. W międzyczasie August wy dobył z kieszeni nóż i rozpoczął masakrę niepowolnych obrońców.

W rezultacie bohaterem dzi-

kiej rozprawy zapiekowała się policja. Krywienką szpital żydowski, a Bolesławem Sawic kim jego posierbica Eugenia, która rannemu udzieliła pierwszej pomocy.

Z pustego i Salomon nie naleje

Urząd gminy Jezioro z wielkim nakładem kosztów i pracy buduje gmach szkoły powszechnej, którego potrzebę oddawna dało się odczuć. Czynnione są starania, by nadchodzący rok szkolny rozpoczął się w nowym gmachu.

Bardzo chwalebne są te wysiłki.

Przy tej jednak okazji nie można powstrzymać się od poruszenia przykrych sprawy, którą podobnie jak budowę gmachu należy załatwić zawczasu, by nowy rok szkolny rozpoczął się w Jeziorach już w całkowicie

normalnych warunkach. Chodzi o nauczyciela religii prawosławnej.

Zwykle takim nauczycielem jest miejscowy pop, względnie diakon lub psalmista. Obecnie jest nim miejscowy proboszcz ksiądz Józef Gurin. Niestety ks. Gurin nie posiada żadnego wykształcenia, stosuje zaś do swych uczniów i uczenic takie metody „nauczania”, że dzieci przy zbliżeniu się profesora chowają się za opłotki, byle umknąć od takich lekcji w czasie których „batuszka” nie przemawia w inny sposób, jak tylko wyzy-

Śmiertelny wypadek pod kołami autobusu

W dniu wczorajszym o godz. 3 ej pop. autobus pasażerski wjeżdżając do garażu przy ul. Kretej 2 najechał na chłopaka Cofuasa, około 6 lat.

Wypadek miał miejsce w niezwykłych warunkach.

Szofer niespodziewanie natknął się na ul. Klasztornej na

grupe dzieci. Gwałtownie zahamował maszynę, która cofnęła się o kilka kroków i wpadła na znajdującego się w tyle chłopaka.

Wydobytego z pod kół Cofnasa odwieziono do pobliskiego szpitala wojskowego. Dyżurny lekarz stwierdził już tylko zgon.

Inowacje w formalnościach związanych z grzebaniem zwłok

Dotychczas dla otrzymania zezwolenia na pogrzebanie zwłok wystarczyło zgłosić się do Szpitala Miejskiego, gdzie po przedstawieniu zaświadczenia lekarza wydawane na piśmie zezwolenie na urządzenie pogrzebu.

Obecnie w praktyce tej zaistniały pewne zmiany. Do Zarządu Miejskiego w Grodnie przysłano stopy specjalnych blankietów, które są podstawą wszelkich działań biurowatycznych.

Istnieją dwie karty zgonu: nr. 1 i nr. 2. Pierwsza pozostaje w aktach zarządu cmentarza, druga—władz administracji ogólnej (lekarza powiatowego).

Nie będziemy zagłębiać się w techniki wypełniania poszczególnych rubryk, podamy tylko tok postępowania dla zwłok śmiertelników, którzy nie szczęśliwie będą zmuszeni do zajęcia się pogrzebem swych bliskich. Bezpośrednio po śmierci na-

leży zgłosić się do lekarza, który leczył lub przynajmniej raz odwiedził zmarłego podczas jego choroby. Lekarz wypełnia pierwszy człon obu kwestionariuszy, poczem z wypełnioną kartą należy zgłosić się do Zarządu Miejskiego, względnie Urzędu Gminnego. Urząd Gminy jedną kartę pozostawia do własnego urzędowania, drugą oddaje interesantowi. Na podstawie tej wypełnionej karty kancelarje Kościelne mogą sporządzić akta zgonu i dokonać pogrzebania zwłok.

Przegrał w karty i popełnił samobójstwo

Urzędnik kasy skarbowej w Szczuczynie Lidzkim niejaki J. Johnson przegrał w karty z kolegami znaczną kwotę pieniędzy.

Po powrocie do mieszkania

wystrzelił z rewolweru w skroń popełnił samobójstwo.

Zachodzi przypuszczenie, że przegrana kwota była „zapożyczoną” z kasy Urzędu Skarbowego.

Kino „POLONJA” Dziś o godz. 7,45 i 10

B E N E F I S
Poniedziałek
30
LIPIEC

i pożegnalne przedstawienie całego zespołu udział biorą:

OLA LILITH

BOLESŁAW MIERZEJEWSKI

BARGIELSKA I MORAN

St. Wollnki i Nina Polakówna

Przy fortepianie: Antoni Melodysta

Dwugodzinny przebojowy nowy program rewjowy (bez filmu)

Nowe piosenki — Nowe tańce — Nowe skecze

Ceny od 75 gr.

Miejsca numerowane.

Przedprzedaż biletów w kasie teatru od 12—3 i od 6 prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów.

Wytwórnia obuwia
Ig. Ostrowskiego

w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11

wykonuje obstalunki,
solidnie, elegancko,
z gwarancją

Ceny umiarkowane

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 25 gr.

Dominkań. 26 Kapitałne arcydzieło filmowe o miłości, zdradzie, poświęceniu

„O twoich ramionach”

W rol. głów. JEAN HARLOW i GLARK GABLE
czyż można sobie wyobrazić lepsze zestawienie
„W twoich ramionach” — to film o zawrotnym tempie,
porywającej akcji, kapitalnych scenach—to perla
programów produkcji 1934 35

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Początek seans. 6, 8, 10¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dziś epopea Dzikiego Zachodu, najnowszy przebój Foxa
tryskający życiem, humorem i werwą

„CARMENCITA”

Cudowne hiszpańskie piosenki. Walki meksykańskich
bandytów, życie knajp Dzikiego Zachodu
W rol. gl.: Ognista czarnooka Conchita Montenegro oraz
dwóch 100 proc. wspaniałych mężczyzn Edmund Lowe
i Warner Baxter

Przed „Świętem Warszawy”

Różne imprezy jak „Święto Górnicy”, „Święto Warszawy” Zjazd Legionistów w Krakowie wywołały w Grodnie niezwykle zainteresowanie. Na każdą z tych imprez przygotowywała się

dość znaczna ilość osób.

Tymczasem już „Święto Górnicy” i Zjazd Legionistów zostały odwołane.

Jak słychać „Święto Warszawy” z tej samej przyczyny — katastrofalnej klęski powodzi miało być również odwołane. Jednak organizatorzy zdecydowali się zmodyfikować charakter „święta” w ten sposób, że całkowity dochód z tej imprezy pójdzie na rzecz pomocy powodziarom.

W Grodnie informacje w tej sprawie zasięgać można u zarządcy stacji. Jest nadzieja, że przed samym „świętem” dla wygody publiczności zostaną uruchomione punkty informacyjne również na mieście.

Wkrótce coś czego jeszcze nie było

Maharadża z Rampuru
w kinie Zosienska

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Ulgi przy wymiarze podatku dochodowego

W związku z rozpoczęciem wymiaru podatku dochodowego Urzędu Skarbowe ostatnio otrzymały doniesły okólnik Ministerstwa Skarbu. Okólnik ten zwraca uwagę, iż ulgi przewidziane dla płatników, których dochody nie przekraczają 7.200 zł: w stosunku rocznym, a którzy mają na utrzymaniu więcej, niż

jednego członka rodziny, należy stosować nawet gdy płatnik nie składa zeznania o dochodzie.

Ustawa o podatku dochodowym, m nie uzależnia bowiem przyznania ulgi od wystąpienia płatnika z odpowiednim żądaniem, a władze wymiarowe obowiązane są do przestrzegania przepisów idących na korzyść płatnika.

Powtórne zapisy do szkół powszechnych

Powtórne zapisy do szkół powszechnych odbędą się w ciągu sierpnia. Termin jeszcze ściśle nie został ustalony prawdopodobnie jednak w dniach od 10—15.VIII.

Wiosenne zapisy do szkół przyniosły nikłe rezultaty, gdyż przeważnie rodzice odkładali zapisy do jesieni.

Kradzieże na kolei

Drużnik kolejowy Izzyder Krawczyk zam. w budce kolejowej w Łosośnie, zajęty pilnowaniem obiektów kolejowych zapomniał o dozorowaniu własnego mienia. Korzystając z tego nieznan sprawcy zapomocą zerwania kłódki wtargnął do chlewa, skąd zabrał 4-ery gęsi, wartości 20 zł.

Ofiarą obowiązków meża, kolejażka padła niejaka Justyna Potrebliczowa. Kiedy udała się na przegląd toru, skorzystali z tego złodzieje i wtargnęli do jej mieszkania, zabierając garderobę wartości 140 zł. i gotówkę w sumie 24 zł.

Nocny dyżur aptek

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Jak abonować książkę to

w wypożyczalni Nowości przy Księgarni
E. IBERSKIEGO
Dominkańska 29.
Najbogatszy wybór nowości

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki film

Sylwią Sydney

p. t.

„Gehenna Kobiety”

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIENSKIE.